

JANUSZ TADEUSZ NOWAK

ROZMOWA Z JÓZEFEM JASTRZĘBSKIM

Józef Jastrzębski urodził się 19 marca 1907 roku w Rącznej k. Krakowa. Wychowywał się u rodziców oraz u krewnych w pobliskim Kaszowie. Tam też ukończył 4-klasową szkołę ludową w 1918/1919 r.

Od 14 marca 1929 r. w ramach obowiązkowej służby wojskowej został przydzielony do 5 Dywizjonu Żandarmerii w Krakowie. Od razu odbył szkołę podoficerską w Dywizjonie Szkolnym Żandarmerii w Grudziądzu a po jej ukończeniu powrócił w listopadzie 1929 r. do Krakowa, do Plutonu Żandarmerii. Po upływie terminu służby obowiązkowej (wrzesień 1930 r.) zdecydował się nadal pozostać w wojsku, najpierw jako podoficer nadterminowy, następnie, od marca 1931 r., mianowany podoficerem zawodowym. Stosownie do wymagań ukończył 3 klasy gimnazjum. W 1934 r. nie przedłużył kontraktu i odszedł do cywila.

W czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej („Kedyw” Obwodu AK Kraków, ps. „Bogoria”, „Gozdawa”). Pomagał wtedy uciekinierom, był łącznikiem, prowadził pracę wywiadowczą.

Po wyzwoleniu pracował w Wojskowej Prokuraturze Okręgowej. W tym czasie uzyskał małą a następnie dużą maturę. Rozpoczął również studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Pracował potem w Muzeum Historycznym m. Krakowa (1950—1958), był przewodnikiem w Katedrze na Wawelu, a od 1960 r. do przejścia na emeryturę w 1972 r. zatrudniony był jako kierownik biblioteki w jednej z krakowskich jednostek wojskowych.

Posiada szereg odznaczeń, w tym: Złoty Krzyż Zasługi, Medal Wojska (4-krotne nadanie), Krzyż Armii Krajowej, Medal za Ratowanie Ginących oraz francuskie odznaczenia kombatanckie: krzyże komandorskie „Pro Patria” i „Pro Vestra et Nostra Libertate” i wiele innych.

W 1956 r. był członkiem-założycielem Stowarzyszenia Miłośników Dawnej Broni i Barwy w Krakowie. Posiada złotą odznakę Stowarzyszenia. Obecnie należy do Sekcji Numizmatycznej Polskiego Towarzystwa Archeologicznego i Numizmatycznego.

Jest wybitnym znawcą orderów, odznaczeń, medali i odznak wojskowych polskich i obcych, znanym i uznanym w kraju i za granicą.

Jego kolekcja falerystyczna należy do największych

kolekcji prywatnych w Polsce, konkurując również ze zbiorami muzealnymi.

Janusz Tadeusz Nowak: Znajdujemy się w Pańskim mieszkaniu przy ul. Powiśle 12. Bez przesady można powiedzieć, że za jego oknami roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków w Polsce — fragment znajdującego się po drugiej stronie ulicy wzgórza wawelskiego z wieżami Katedry i zamkiem. Już to wprowadza w klimat tego mieszkania spotęgowany mnóstwem znajdujących się w nim zabytków i pamiątek historycznych. Aż nie chce się wierzyć, że zbiór ten jest dziełem jednego człowieka. W którymś z wywiadów napisano: „Gdyby pan Józef Jastrzębski miał fundusze i możliwości księżnej Izabeli Czartoryskiej mielibyśmy już w Krakowie muzeum jego imienia”.

Józef Jastrzębski: Na razie muszę się zadowolić tym to co jest. Mówiąc poważnie zbiory te stanowią pasję i trud całego mojego życia. Wiele musiałem sobie odmawiać, aby jakieś odznaczenie, odznaka, obraz znalazły się u mnie. Dodam od razu, że nigdy nie cierpiałem na nadmiar pieniędzy a na utrzymaniu miałem liczną rodzinę. Zbiory rozrastały się przez lata i przez cały ten czas ciążył nad nimi, jak fatum, brak miejsca do ich należytego wyeksponowania. Ciągłe musiałem to wszystko upychać, pakować, zcieśniać.

JTN: Dysponuje Pan obszernym, 4-pokojowym mieszkaniem, gdzie można było nareszcie wyeksponować kolekcję orderów i odznaczeń, obrazy, meble a jeszcze i tak mnóstwo przedmiotów leży poukładanych w szafach czy komodach. O ile wiem te, jak na nasze czasy, luksusowe warunki ma Pan od niedawna?

JJ: Zaledwie 8 lat. Nie wyobraża Pan sobie ile kosztowało mnie to nerwów. Na tej sytuacji cierpiał i zbiory — po prostu z wielu rzeczy musiałem zrezygnować z powodu braku miejsca. A sprawa wyglądała tak. To mieszkanie otrzymałem w 1945 r. gdy już dysponowałem dość dużymi zbiorami no i 7-osobową rodziną. Kilka lat później, w czasach osławionego „zagęszczania”, władze odebrały mi dwa pokoje przekazując je innym lokatorom. Spadło to na mnie jak grom z jasnego nieba. Musiałem do pozostawionych mi dwóch pokoi przenieść wszystkie rzeczy



1. Józef Jastrzębski, u siebie w mieszkaniu, prezentuje jeden z historycznych dyplomów.

i tam też prowadzić normalnie, codzienne życie. Rozpocząłem długą korespondencję z różnymi urzędami. Moje argumenty, że jestem kolekcjonerem, że moje zbiory są ważne dla kultury polskiej, że udostępniam je osobom zainteresowanym bez żadnych korzyści materialnych itp., itd. nie przekonywały nikogo z Ministerstwa Kultury i Sztuki na czele. Według jakichś tam sztywnych przepisów nie należała mi się dodatkowa powierzchnia mieszkalna.

JTN: No ale w końcu lokatorzy wyprowadzili się, co prawda po latach, do własnych mieszkań.

JJ: Też byłem tak naiwny i sądziłem, że teraz można będzie znacznie prościej sprawę załatwić. Ale to nie było takie łatwe, gdyż władze Kwaterunkowe miały swoje plany... No więc znów rozpoczęły się pisma, monity, odwołania i ostatecznie otrzymałem decyzję z dnia 24 stycznia 1979 r. podpisaną przez wiceprezydent Krakowa Barbarę Guzik w której przyznano mi „uprawnienia do korzystania z dodatkowej normy mieszkalnej z tytułu prowadzenia twórczej działalności w dziedzinie kultury i sztuki jako kolekcjoner”.

JTN: Jednak te przejścia nie zniechęciły Pana do kolekcjonerstwa i dalej ta pasja trwa.

JJ: Owszem, chociaż miałem chwile wahań. Kiedyś, po jednej z takich urzędniczych odmów dokonałem w przypływie złości czynu, którego do tej pory się wstydzę. Otóż miałem drewnianą atrapę armaty z lawetą, która służyła Wojciechowi Kossakowi jako model przy malowaniu kilku obrazów batalistycznych. Była to duża rzecz o którą obijaliśmy się w pokoju, bo nie było gdzie jej ustawić. Wziąłem siekiere, lawetę porąbałem na podpałkę, a lufę prze-

transportowałem na podwórze, gdzie też za jakiś czas dokonała żywota.

JTN: Zacznijmy w takim razie od pytania podstawowego. Jak doszło do Pańskich zainteresowań kolekcjonerskich?

JJ: Od najmłodszych lat byłem zauroczony historią ojczystą. Zainteresowania te pobudzały nie tylko książki czy obrazy ale również takie drobiazgi jak np. opakowania po cukierkach czy papierosach, kartki pocztowe, nalepki ze scenami historycznymi. To one stanowiły początek moich zbiorów. Pamiętam nieopisaną radość, gdy jako młody chłopak znalazłem na zaoranym polu monetę z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego. Poza tym w domu rodzinnym było trochę starej broni i obrazów. I tak się zaczęło. Już przed II wojną miałem dość pokaźną kolekcję różnych przedmiotów, ale przepadła ona w czasie okupacji przy pacyfikacji Kaszowa, tak że musiałem zaczynać nieomal od zera. Zbierałem wszystko, co tylko miało jakikolwiek związek z historią Polski. Dlatego obok najważniejszej części mojej kolekcji czyli orderów i odznaczeń mam jeszcze niezły zbiór tłoków pieczętnych, medali, plaket oraz obrazy, broń, porcelanę i inne.

JTN: Proszę o zaprezentowanie ciekawszych obrazów.

JJ: Mam dwa dzieła Jana Matejki: sygnowany szkic do obrazu „Hołd Pruski” o tyle ważny że przedstawia postać króla Zygmunta Starego, z tym, że odwróconego (prawy profil) w stosunku do ostatecznej wersji oraz obraz olejny z 1892 r. przedstawiający ociemniałego Wita Stwosza (jedno z ujęć tego tematu). Dumny jestem z posiadania popularnego



2. Dyplom wraz z odznaką pamiątkową Żandarmerii nadany J. Jastrzębskiemu 28 stycznia 1938 r.

obrazu Józefa Jaroszyńskiego „Scena z walk na Podlasiu” w czasie Powstania Styczniowego. Jest on reprodukowany w wielu książkach i kilka muzeów starało się o jego nabycie u mnie. Nie mogę też nie wspomnieć o dużym obrazie Jerzego Kossaka przedstawiającym bitwę pod Kutnem podczas Kampanii Wrześniowej.

JTN: Znajduje się na nim oryginalna dedykacja: „Kutno 1939”. Projekt do „Polonii” (Kochanemu Przyjacielowi J. Jastrzębskiemu (Jerzy Kossak) 1940”.

JJ: Będąc przy Kossakach to mam jeszcze akwarelę Juliusza przedstawiającą krakowiaka na koniu oraz szkic olejny Wojciecha — dwa wilki. Posiadam też dwa podkolorowane rysunki Walerego Eliasza Radzikowskiego, oba sygnowane — pierwszy z podpisem autora: „Pomnik Księcia Kaliskiego Władysława z 15 wieku / w kościele oo. Franciszkanów w Krakowie” i datą „10/5 1890” oraz drugi, przedstawiający klęczącego Anioła z mieczem z 1892 r. Do tego trzeba dodać mały obrazek olejny przedstawiający Kopiec Kościuszki pędzla Wojciecha Eliasza (ojca Walerego) z datą „23. IV. 1841”, malowany więc przed otoczeniem Kopca fortyfikacjami austriackimi. Idąc dalej wymienilibym obraz olejny Stanisława Fabijańskiego z 1904 r. z fragmentem widoku na Kraków oraz akwarele Tadeusza Popiela pt. „Warzenie ciała św. Wojciecha” i Jana Augustyna „Grób Anny i Stanisława Oświęcimów w Krośnie”. Mam też obrazy malowane m.in. przez Stanisława Rychter-Janowską Zygmunta Wierciaka, Ludwika Stasiaka, Leszka Piaseckiego. Bardzo sobie cenię „Rzymiankę” Piotra Stachewicza i „Trzy Parki” prawdopodobnie autorstwa Henryka Siemiradzkiego.

JTN: Przejdźmy teraz do broni pozawieszanej dekoracyjnie na ścianach.

JJ: Kiedyś było tego dużo, ale wiele wymienię na inne przedmioty, tak że obecnie zostały tylko resztki. Najstarszym przykładem jest bijak od cepa bojowego z początku XV w. Posiada otwór na przewleczenie łańcucha oraz 12 seków, a pomiędzy nimi wklęsłe znaki w postaci krzyża równoramiennego. Został znaleziony w Rękownicy k. Olsztyna i to m.in. powoduje, że historycy wiążą go z bitwą pod Grunwaldem. Ponieważ jest to wyrób Zachodni być może zgubił go któryś z uciekających gości Zakonu. Mam też kilka fragmentów zbroi: renesansowy napierśnik, hełm z przyłbicą, duży fragment kolczugi. Z elementów XVI i XVII-wiecznych złożyłem niemal kompletną zbroję, w której najcenniejszym jest nakarczek z datą 1525. Posiadam również 18 sztuk broni białej z różnego okresu (m.in. dwa duże miecze, mieczyk włoski z podobizną Lukrecji Borgii na głowicy, tarczę renesansową z dużym umbem i 6 medalionami, rapiery, dwie szpady dworskie — na jednej przedstawionych jest 12 Apostołów, na drugiej 7 kurfürstów Rzeszy). Broń drzewcowa liczy u mnie 16 sztuk — m.in. 6 partyzan (w tym dwie mają oryginalne drzewce), halabardy, szpontony, lontownice. Do tego dodać można też model płatnerski(?) pełnej zbroi renesansowej.

JTN: Mam przed sobą dokument z 30 maja 1932 r., w którym dowódca plutonu żandarmerii por. Leon Terlecki składa podziękowanie Panu za urządzenie wystawy w Świetlicy 5 Dywizjonu Żandarmerii w Krakowie, na którą użyczył Pan ze swoich zbiorów 120 sztuk broni białej. Przy okazji chciałbym prosić o przedstawienie topografii Koszar im. Króla Jana III Sobieskiego przy ul. Warszawskiej, gdzie mieścił się m.in. 5 Dywizjon Żandarmerii.

JJ: W Koszarach tych składających się z kilku zabudowań zajmowanych obecnie przez Politechnikę Krakowską, przed wojną żandarmeria sąsiadowała z innymi formacjami. Pamiętam to dobrze, co jest o tyle

3. Jan Matejko — „Ociemniały Wit Stwosz” (płótno, olej).





4. Józef Jaroszyński — „Scena z walk na Podlasiu” (płótno, olej).

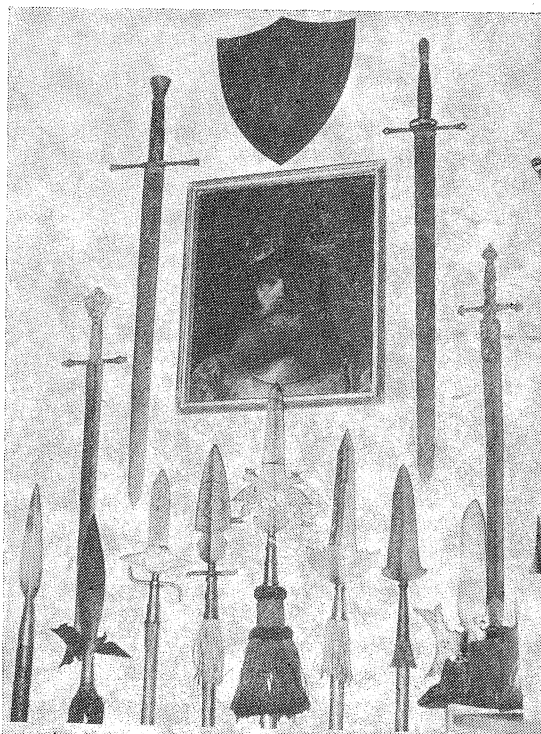
ważne, że w budynku zajmowanym przez 5 Dywizjon Żandarmerii miał w 1939 r. swą siedzibę Sztab Armii „Kraków”. Sytuacja topograficzna, oczywiście wtedy gdy ja służyłem w wojsku, wyglądała tak: trzy budynki wzdłuż ul. Warszawskiej, licząc od lewej, zajmowały — III Batalion 12 Pułku Piechoty, R.K.U. Kraków-Miasto, R.K.U. Kraków-Powiat. Nieco w głębi, przy ul. Szlak, znajdował się Magazyn 5 Batalionu Sanitarnego, po stronie przeciwnej Areszt Garnizonowy. W głębi, pośrodku, stał budynek zajmowany przez: Dowództwo 5 Dywizjonu Żandarmerii, Pluton Żandarmerii-Kraków i Oddział Sztabowy V DOK. Za nim znajdowały się długie baraki w których mieścił się magazyn mundurowy, pralnia i łaźnia.

JTN: Przejdźmy teraz do zaprezentowania najważniejszej i największej części Pańskiego zbioru czyli kolekcji orderów, odznaczeń i medali. Dlaczego właśnie one zdominowały te zbiory?

JJ: Prawdę powiedziawszy zdecydował o tym przypadek. Jak już wspomniałem gromadziłem wszystko co związane było z naszą historią. Zacząłem też zbierać i ordery. Jeszcze przed wojną posiadałem odznaczenia ojca i stryjów służących w armii austriackiej. W tym czasie zakupiłem Kalendarz „Rycerza Niepokalanej” na rok 1939, gdzie był artykuł poświęcony polskim orderom. Tak mnie on zafascynował, że postanowiłem dokładnie poznać historię polskich odznaczeń oraz zebrać możliwie cały ich komplet. Kalendarz ten przechowuję zresztą do tej pory. Od tego się zaczęło. Przełomowe znaczenie w tej sprawie miał dar jaki otrzymałem od mojego przyjaciela, znanego malarza, Jerzego Kossaka. Podczas jednej z wizyt, w maju 1946 r., po którymś z kolei kieliszku wódki Jerzy stwierdził, że nie mam żadnego odznaczenia na

piersi a u niego tyle tego w gablocie wisi. Zdjął Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski po swoim ojcu Wojciechu Kossaku i zawiesił mi na szyi. Naturalnie, że zaprotestowałem, ale na niewiele się to zdało.

5. Fragment kolekcji broni.



Przy kolejnej wizycie chciałem Order zwrócić, jednak znowu nie chciał o tym słyszeć, mało tego, dołożył mi jeszcze kilka innych odznaczeń. Miało to dla mnie ogromne znaczenie gdyż, po pierwsze były one najwyższych klas i po drugie związane ze znaną osobistością. Ten fakt spowodował, że zacząłem się specjalizować w zbieraniu odznaczeń.

JTN: Stał się Pan niekwestionowanym specjalistą w tym zakresie. Świadczą o tym setki listów jakie nadchodzą do Pana z Polski i zza granicy.

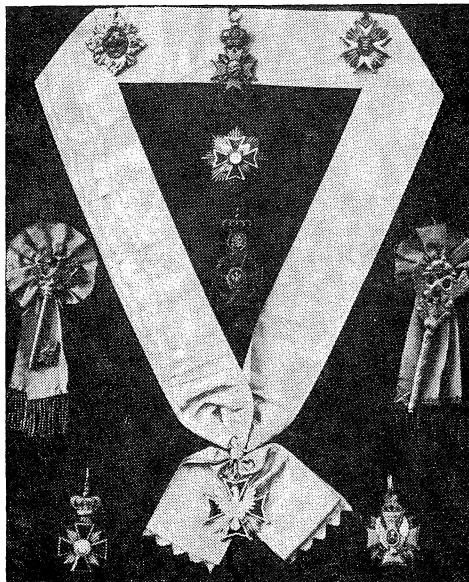
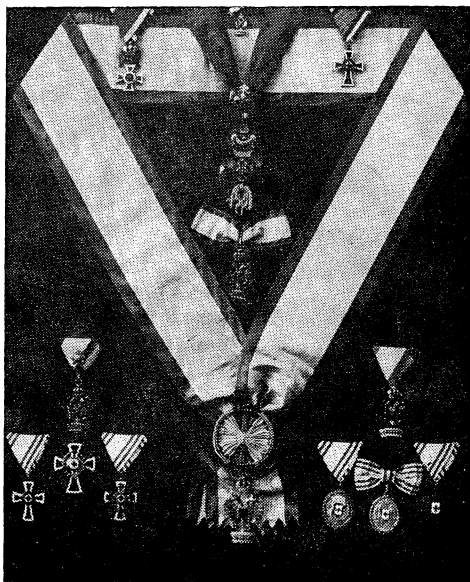
JJ: Wypada mi tylko żałować, że takiej wiedzy nie posiadałem na początku, że trzeba było kilkadziesiąt lat na to poświęcić. A muszę zaznaczyć, że do wszystkiego dochodziłem sam, bez żadnej pomocy czy współpracy. Skompletowałem sobie bibliotekę zawierającą podstawowe dzieła falerystyki polskiej i szereg znaczących wydawnictw zagranicznych. Napisałem mnóstwo listów do znanych osób, innych kolekcjonerów, bibliotek, archiwów, aby czasem znaleźć tylko drobny ślad dotyczący historii danego orderu.

JTN: Proszę o jakiś przykład.

JJ: W lutym 1974 r. napisałem do gen. Zygmunta Berlinga list, w którym pytałem m.in. o Medal Zasłużonym na Polu Chwały (znany również jako „*Lenino 1943*”). Interesowało mnie kto go projektował i czy medal „złoty” był rzeczywiście ze złota wykonany. Na wiele pytań gen. Berling nie znalazł odpowiedzi, ale w tej konkretnej sprawie przekazał istotne informacje: „*Medal projektowałem ja osobiście, (...), medal złoty, nie był bity ze złota*”.

JTN: Odznaczenia wyeksponował Pan w specjalnie do tego celu wykonanych planszach obciągniętych aksamitem, umieszczonych za szybami w płaskich gablotkach wiszących na ścianach. W sumie jest 46 plansz mieszczących się w 26 gablotach pojedynczych i 4 potrójnych — te ostatnie zawierają po 5 plansz. Najpierw prosiłbym o wymienienie odznaczeń zagranicznych, w pierwszej kolejności europejskich.

6. Ordery austriackie. U góry, pośrodku, Order Złotego Runa. Na wielkiej wstędze Order Żelaznej Korony po admirale J. Ripperze.



7. Order Orła Białego wraz z dystyngtoriami kapitulnymi i kluczami szambelańskimi.

JJ: Zacznę od austriackich, jako że wśród nich znajduje się najcenniejszy dla mnie z zagranicznych Order Złotego Runa. Rozmieszcilem je na 3 planszach. Na pierwszej oprócz Złotego Runa znajduje się jeszcze 13 innych odznaczeń, wśród nich Order Żelaznej Korony I klasy (wielka wstęga) wraz z tak zwaną „*Małą Dekoracją*” po admirale floty austriackiej, krakowianinie z pochodzenia, Juliuszu Ripperze. Na planszy drugiej zawieszonych jest 19 odznaczeń z Orderem Franciszka Józefa I klasy (wielka wstęga z dekoracją wojenną) a na trzeciej aż 57 sztuk z Komandorią Żelaznej Korony włącznie.

JTN: Wspomniał Pan, że najbardziej sobie ceni wśród odznaczeń zagranicznych Order Złotego Runa.

JJ: Jest to jeden z tej klasy najstarszych orderów europejskich, którego zdobycie jest marzeniem każdego szanującego się falerysty (ach, jak ja nie lubię tego słowa!). Szczście to spotkało mnie po wielu miesiącach denerwującego oczekiwania w marcu 1958 r. Otóż zdarzyło mi się spotkać w Krakowie handlarza antykami, który znał adres człowieka mającego ponoć Łańcuch Orderu Złotego Runa. Natychmiast do niego napisałem, a gdy przyszła w końcu odpowiedź przyprawiła mnie ona o palpitację serca. Okazało się, że już sprzedał Order innemu zbieraczowi, p. Aleksandrowi Szczęścikiewiczowi z Bytomia. Na pociechę dodał, iż nie był to Łańcuch ale „*tylko*” Komandoria na czerwonej wstędze. Napisałem z kolei do p. Szczęścikiewicza, który obiecał mi przynajmniej Order ten pokazać. Przyjechał, pokazał i oczywiście o żadnej transakcji nie chciał nawet słyszeć. Dopiero jak przedstawiłem mu swoje zbiory zmienił zdanie. Dałem w zamian kilka rzeczy ze sztuki wschodniej, którą się akurat interesował. Tak Złote Runo znalazło się u mnie. Wiem, że w Polsce dwa Ordery Złotego Runa znajdują się na Jasnej Górze, a jeden w Muzeum Czartoryskich. O innych nie słyszałem.

JTN: Na kolejnych planszach widzimy odznaczenia niemieckie i rosyjskie.

JJ: Niemcy — włączyłem w ten zbiór oczywiście odznaczenia poszczególnych państw niemieckich sprzed zjednoczenia jak i późniejsze, z odznaczeniami III Rzeszy włącznie. Rozmieszcili je na 3 planszach. Na pierwszej znajduje się 32 odznaczenia następujących państw: Saksonii, Badeni, Bawarii, Meklenburgii, Westfalii, Oldenburga, Meklenburga, Brunswiku, Prus i innych. Na drugiej planszy jest 68 odznaczeń — pruskich, II i III Rzeszy. Ozdobą tej planszy jest Gwiazda Blüchera z 1914 r. oraz Gwiazda Orderu Czerwonego Orła. Tutaj też znajdują się dwa odznaczenia po Wojciechu Kossaku: Krzyż Kawalerski Orderu Czerwonego Orła i Krzyż Kawalerski Orderu Korony Pruskiej. Warto również wspomnieć o takich ciekawostkach jak: Brązowy Medal za Kampanię w Chinach 1900—1901, Krzyż Honorowy Wojny Światowej 1914—1918, miniatura Krzyża Bałtyckiego, miniatura Krzyża Hiszpańskiego Legionu Condor. Na trzeciej zaś planszy znajduje się 50 odznaczeń (II i III Rzesza) na czele z Żelaznymi Krzyżami z lat: 1813, 1870 i hitlerowskim z 1939 r.

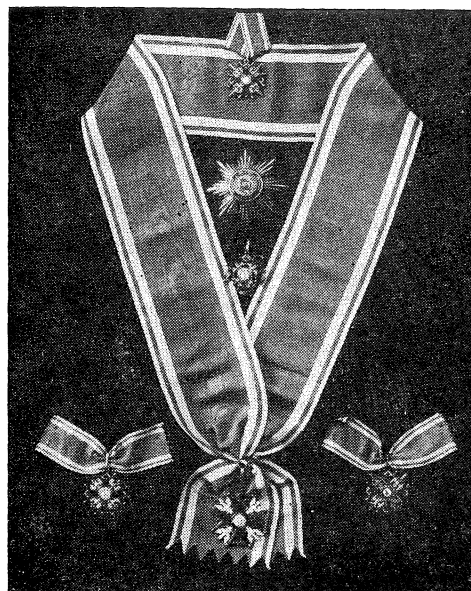
Tutaj też są związane z historią Polski: Odznaka Zasługi Śląskiej (5 sztuk odmian) oraz Krzyż Gdański z 1939 r.

Rosja — jedna plansza z 31 odznaczeniami wśród których czołowe miejsce zajmują: Gwiazda Orderu św. Jerzego, Krzyż Komandorski Orderu św. Anny i Krzyż Kawalerski Orderu św. Włodzimierza. Zwracają też uwagę takie odznaczenia jak: Medal za Goriwość, Medal za Służbę w Policji, Medal Pamiątkowy 300-lecia Domu Romanowych, wszystkie z czasów cara Mikołaja II. Nie można pominąć też tych, które odnoszą się do naszej historii — Medal za Wzięcie Szturmem Warszawy w 1831 r. (srebrny), Medal za Stłumienie Powstania 1863—1864 (brązowy i mosiężny), Medal na Pamiątkę Uwłaszczenia Włościan w Królestwie Polskim 1864 r. Nie włączyłem tutaj odmian polskich Orderów: Orła Białego, św. Stanisława i Virtuti Militari przywłaszczonych przez Rosjan, a umieściłem je na planszach z odznaczeniami polskimi.

JTN: Przy okazji, omawiając odznaczenia niemieckie, wspominał Pan kiedyś o „spotkaniu” z cesarzem Wilhelmem II.

JJ: Miało to miejsce w sierpniu 1915 r., gdy byłem kilkuletnim chłopcem, Cesarz Wilhelm II odwiedzając Kraków przejeżdżał przez Kaszów. Razem z okoliczną ludnością oglądałem ten przejazd, który zresztą odbywał się z wielką pompą. Jeden szczegół utkwił mi w pamięci na całe życie. Otóż Wilhelm II jechał otwartym samochodem, na którego przedzie była zamocowana i wygięta w pałąk jakby piła do cięcia drzewa. Cóż się okazało? Otóż wcześniej „miłośnicy pan” miał nieprzyjemny wypadek. Po prostu ktoś w poprzek drogi, od drzewa do drzewa przewiązał solidną linę, pewnie z nadmiaru szacunku dla cesarza, co spowodowało, że wyleciał on jak z procy z samochodu i nieco się poturbował. Ta piła miała go ochronić przed podobną nieprzyjemnością.

JTN: Wśród odznaczeń rumuńskich znajdują się również dwa cenne polonica.



8. Order św. Stanisława.

JJ: Jest to Order Gwiazdy Rumunii I klasy (wielka wstęga, cywilna) wraz z Gwiazdą. Należały one do pierwszego marszałka Sejmu Odrodzonej w 1918 r. Polski Wojciecha Trąpczyńskiego. Na marginesie dodam, że kiedy kupowałem je w poznańskiej Desie to otrzymałem adres oferenta tych odznaczeń, który później, wiedząc o moich zainteresowaniach kolekcjonerskich sprezentował mi związane z powyższym Błogosławieństwo dla Trąpczyńskiego podpisane przez Prymasa Hłonda 25 maja 1946 r. oraz książkę gen. Stanisława Hallera pt. „Wypadki warszawskie” dedykowaną mu przez autora 10 września 1926 r.

Wracając do odznaczeń rumuńskich — rozmieszcili je na 3 planszach, kolejno po 8, 11 i 16 sztuk. Pierwszą otwierają wspomniane pamiątki po W. Trąpczyńskim, drugą Order Korony Rumunii I klasy (wielka wstęga) z Gwiazdą, trzecią Order Gwiazdy Rumunii I klasy (wielka wstęga, wojskowa) z Gwiazdą.

JTN: Pamiątkowy order po marszałku Trąpczyńskim znajduje się również wśród odznaczeń Watykańu.

JJ: Jest to Order Piusa IX I klasy (wielka wstęga) z Gwiazdą. Na tej planszy znajduje się jeszcze 10 innych odznaczeń watykańskich, a na następnej 12 sztuk na czele z Orderem św. Grzegorza I klasy (wielka wstęga) z Gwiazdą.

JTN: Dużą ilością odnaceń wyróżniają się Węgry.

JJ: To znaczy jeśli chodzi o Węgry Ludowe — 63 sztuki na jednej planszy. Tę ilość zawdzięczam znajomości jaką zawarłem z pewnym oficerem węgierskim, który często odwiedzał nasz kraj. Na drugiej planszy mam reprezentowane Węgry sprzed 1945 r., ale tylko w ilości 9 sztuk z Komandorią Węgierskiego Krzyża Zasługi.

JTN: Osobne plansze mają jeszcze Francja i Włochy.

JJ: Francja — 38 odznaczeń, w tym Krzyż Ka-

walerski Orderu Legii Honorowej (1870 r.) po Wojciechu Kossaku.

Włochy — 15 sztuk z Orderem Korony Italii I klasy (wielka wstęga) wraz z Gwiazdą. W tej grupie warto też wspomnieć o Krzyżu Kawalerskim Orderu Korony Italii po bardzo popularnym w Krakowie księdzu profesorze Tadeuszu Kruszyńskim.

JTN: Tak dochodzimy do plansz na których jest reprezentowanych po kilka państw.

JJ: Takich plansz, jeśli chodzi o państwa europejskie mam sześć. Przedstawiają się one następująco:

pierwsza: Serbia i Jugosławia — 12 sztuk z Orderem Korony Jugosłowiańskiej I klasy (wielka wstęga).

druga: Portugalia — 3 sztuki z Orderem Wieży i Szpady I klasy (wielka wstęga) i Hiszpania — 10 sztuk z Gwiazdą Orderu Karola III.

trzecia: Estonia (Order Białej Gwiazdy I klasy, [wielka wstęga] z Gwiazdą, Order Krzyża Białego Związku Obrony, Order Czerwonego Krzyża Estońskiego), Łotwa (Krzyż Komandorski Orderu Trzech Gwiazd, Medal za Wojnę 1918, Medal Pamiątkowy 10-tej Rocznicy Wojny o Niepodległość 1918—1928), Dania (dwie Gwiazdy Orderu Danebrog), Finlandia (Gwiazda Orderu Białej Róży I klasy).

czwarta: Anglia (20 sztuk z Krzyżem Orderu Znamięnionego Zasługi z 1866 r.), Szwecja (3 sztuki z Komandorią Orderu Karola XIII), Norwegia (Gwiazda Orderu św. Olafa).

piąta: Belgia (13 sztuk z Gwiazdą Orderu Korony I klasy), Czechosłowacja (18 sztuk z Medalem Zwycięstwa 1914—1918), Słowacja (Krzyż Zwycięstwa).

szósta: Bułgaria (14 sztuk z Orderem św. Cyryla i Metodego V klasy), Czarnogóra (4 sztuki z Medalem za Dzielność), Albania (Gwiazda Orderu Skanderbega).

Należy też dodać, że „wygospodarowałem” miejsce na drugiej planszy z odznaczeniami węgierskimi i tam umieściłem 4 odznaczenia Zakonów Rycerskich z wielką wstęgą Rycerskiego Szpitalniczego Zakonu św. Łazarza w Jerozolimie na czele.

JTN: Tak wygląda przegląd odznaczeń państw europejskich, oczywiście poza Polską, znajdujących się w Pańskich zbiorach. Przejdźmy teraz do odznaczeń państw z innych kontynentów.

JJ: Jest ich bardzo mało. Rozmieszciliem je tylko na dwóch planszach, wychodziłem jednak z założenia, że skoro już znalazły się u mnie trudno by było się z nimi rozstawać.

Plansza pierwsza: Stany Zjednoczone AP (13 sztuk wśród których znajduje się Medal For Military Meriti, Medal Republic od Vietnam Service, Medal World War II (1941—1945), Ekwador (Order Zasługi Ekwadoru I klasy [wielka wstęga] z Gwiazdą) i Chile (Krzyże oficerskie: Stella Meriti i Orden di Santiago z Wieńcami).

Plansza druga: Turcja (5 sztuk, w tym Gwiazdy — Żelaznego Półksiężycy i Orderu Medżidów), Japonia, Persja i Maroko po dwa odznaczenia, Korea, Liberia, Jordania, Tunis, Irak i Annam po jednym.

Tak wygląda całościowy przegląd odznaczeń obcych w moich zbiorach.

JTN: Jak obliczyłem jest ich w sumie 605 sztuk, w tym: 13 wielkich wstęg, 32 Komandorie, 47 Gwiazd i 80 miniatur.

Proszę teraz o zaprezentowanie odznaczeń polskich. Propnuję zacząć o tych najstarszych — Orderu Orła Białego i Orderu św. Stanisława.

JJ: Order Orła Białego jest u mnie reprezentowany dość skromnie. Przypomnę, że jest to najstarsze polskie odznaczenie cywilne, jeśli nie liczyć Orderu Niepokalanego Poczęcia Marii Panny projektowanego przez króla Władysława IV Wazę. Order Orła Białego ustanowił w 1705 r. król August II Mocny. Po upadku państwa polskiego został przywłaszczony przez Rosjan, po Powstaniu Listopadowym umieszczono go na piersiach dwugłowego orła rosyjskiego. Przywrócony 4 lutego 1921 r. jako najwyższe odznaczenie II Rzeczypospolitej. Po 1945 r. nie został w Polsce wznowiony. Posiadam jedynie Order Orła Białego wz. 1921 na wstędze z błękitnej mory) z Gwiazdą. Na tej planszy umieściłem też 5 dystyngtorium kapitułnych oraz dwa klucze szambelańskie. Zrobiłem to celowo jako, że dystyngtoria wiążą się z historią powstania Orderu Orła Białego. Otóż w tym czasie kanonicy Kapituł Katedralnych i Kolegiackich starali się u papieża (może z zazdrości?) o pozwolenie noszenia odznaczeń ściśle kościelnych, w przeciwieństwie do Orderu Orła Białego nadawanego przede wszystkim osobom świeckim. Zgodę taką otrzymali i odtąd każda Kapituła mogła mieć własne odznaczenie-dystyngtorium. Obowiązuje to również do tej pory. Stanowią one własność nie kanonika, ale Kapituły, tak że po śmierci odznaczonego wracają do niej i otrzymuje je następca. Nie są to właściwie odznaczenia w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale raczej oznaki. Z wymienionych zdołałem ustalić tylko dwa dystyngtoria: Kolegiaty Kaliskiej i Wiślickiej.

JTN: Mówiąc na marginesie przyczynił się Pan do uzupełnienia projektu dystyngtorium Kapituły Wrocławskiej.

JJ: Było to już po wyzwoleniu, w 1945 r. Któregoś dnia spotkałem na linii A—B ks. Tadeusza Kruszyńskiego, który powiedział mi, że Kapituła Wrocławska ma zamiar zmienić swoje dystyngtorium. Mówiąc ściślej chodziło o wprowadzenie jakiegoś elementu polskiego do wzoru, jako że Wrocław powrócił w granice Polski. Na rewersie projektu przedstawiono już głowę św. Jana na misie (patrona Kapituły) natomiast na awers zażyczono sobie polskiego orła. Z tą właśnie sprawą zwrócono się do ks. Kruszyńskiego, aby wyszukał odpowiedni wzór. Od słowa do słowa zaprosiłem księdza do siebie i przedstawiłem mu zbiór przedwojennych odznak pułkowych na których bardzo często powtarzał się motyw orła. Najbardziej przypadł do gustu księdzu Kruszyńskiemu orzełek z odznaki 76 Lidzkiego Pułku Piechoty i on też znalazł się na dystyngtorium. Wykonywał je znany krakowski mistrz rytowniczy Józef Trębacz w swej pracowni przy ul. Stolarskiej 5 (Pasaż Bielaka). Niestety potem dopiero przyszło mi żałować, że nie zwróciłem uwagi księdza Kruszyńskiego na którąś z odznak związaną ze Śląskiem.

Kilka lat później miałem przeżyć scenę, która doprowadziła mnie do szału. Odwiedził mnie pan, nazwijmy go iks, zresztą też kolekcjoner, z kolejną swoją żoną, na której szyi, na łańcuszku, dyndało to właśnie dystyngtorium jako gustowny wisiołek.

JTN: Przejdźmy w takim razie do Orderu św. Stanisława.

JJ: Jest to drugi z kolei najstarszy order polski. Ustanowił go król Stanisław August Poniatowski w 1765 r. Również on, podobnie jak Order Orła Białego, został w czasie zaborów przywłaszczony przez Rosjan. Po 1918 r. nie został reaktywowany. Ozdobą tej planszy jest niewątpliwie Wielki Krzyż z XVIII w. do którego dołączyłem wielką wstęgę z czerwonej mory z podwójnymi białymi paskami wzdłuż brzegów. Pochodzi ona z czasów Księstwa Warszawskiego, jest więc późniejsza w stosunku do Krzyża, któremu przypisana była wstęga z pojedynczymi białymi brzegami.

Posiadam jeszcze Krzyż Kawalerski (złoty na wstążce) oraz Gwiazdę i trzy Komandorie z okresu rosyjskiego. Jedna z tych Komandorii odnosi się do czasów cara Mikołaja II (złota) a druga (złożona, z mieczami, orły bez korony) do okresu Rewolucji Lutowej. Datacji Gwiazdy i trzeciej Komandorii nie udało mi się ustalić.

Z przyjemnością mogę powiedzieć, że były one eksponowane w 1979 r. na wystawie urządzonej przez Katedrę na Wawelu z okazji 900-lecia śmierci św. Stanisława i pierwszego przyjazdu do Polski papieża Jana Pawła II.

JTN: Widzę, że na dwóch sąsiadujących planszach przedstawił Pan poglądowo dwa popularne, wysokie odznaczenia obowiązujące zarówno w II Rzeczypospolitej jak i w Polsce Rzeczypospolitej Ludowej. Mówię o Orderze Odrodzenia Polski i Krzyżu Zasługi.

JJ: Na pierwszej planszy reprezentowana jest II Rzeczypospolita. Naczelne miejsce zajmuje Wielki Krzyż Orderu Odrodzenia Polski wz. 1921. Dalej idą dwa odznaczenia po Wojciechu Kossaku: Gwiazda i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Oprócz tego mam jeszcze Krzyż Oficerski i Krzyż Kawalerski, wszystkie wz. 1921.

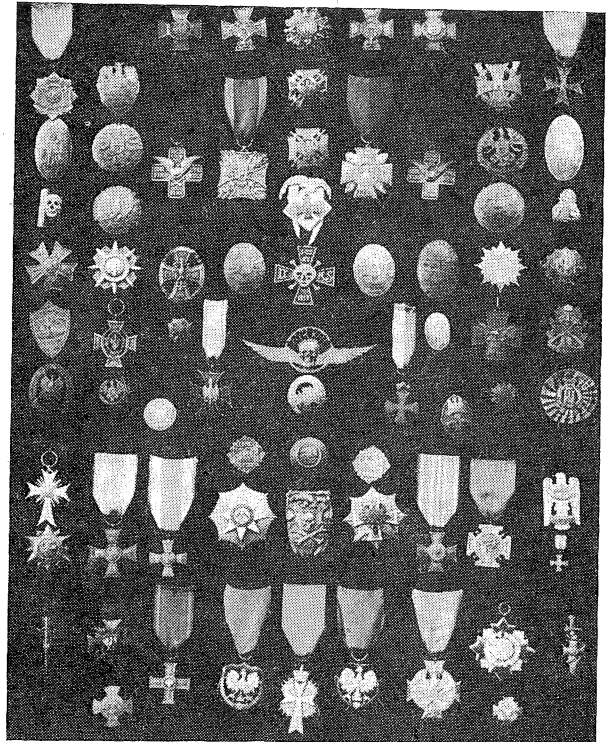
Z kolei znajduje się tutaj 6 Krzyży Zasługi wz. 1923, w tym złoty po ks. Mateuszu Zabłockim z Gniezna, zamordowanym przez Niemców w 1939 r. oraz srebrny po kpt. Janie Piekarskim z Wilna. Ten ostatni został wykonany ze specjalnymi wieńcami z literami „RP”. Do tego dochodzą 3 miniatury Krzyża Zasługi i srebrny Krzyż Zasługi za Dzielność wz. 1928 z numerem: 121. Wszystkie posiadają wstążki.

Plansza druga poświęcona jest Polsce Ludowej. Zawiera ona 18 odznaczeń, a wśród nich komplet Orderu Odrodzenia Polski wz. 1944 (Wielki Krzyż, Krzyż Komandorski z Gwiazdą, Krzyż Komandorski, Krzyż Oficerski i Krzyż Kawalerski). Wśród Krzyży Zasługi wz. 1944 dwa (srebrny i brązowy) posiadają jeszcze litery „RP”, natomiast trzy (złoty, srebrny i brązowy) już „PRL”. Wszystkie są zawieszane na wstążkach.

Do planszy powyższej dołączyłem jeszcze Order Sztandaru Pracy I i II klasy wz. 1949 oraz Medal Komisji Edukacji Narodowej.

JTN: Następna plansza z odznaczeniami symbolizuje walkę o niepodległość w latach 1914—1921.

JJ: Dodałem też tutaj kilka odznaczeń pamiątkowych związanych z powstaniami narodowymi. W sumie jest na niej 65 odznaczeń. Z powstaniami związane są: trzy Medale 50-lecia Powstania Listopadowego (jeden z nich ma, co jest unikatem, błędną datę:



9. Plansza z odznakami i odznaczeniami pamiątkowymi związanymi z Obroną Lwowa, Powstaniami Śląskimi i Powstaniem Wielkopolskim.

1831—31, winno być oczywiście tak jak na pozostałych: 1830—31), Medal „Towarzysz Broni 1863/4” oraz dwa Krzyże 70-lecia Powstania Styczniowego oznaczone numerami: 258 i 267.

Do okresu I wojny światowej odnoszą się m.in.: odznaka Departamentu Opieki NKN „Zastudze Obywatelskiej”, Gwiazda Członka NKN, Krzyż 10-lecia Wkroczenia Legionów Polskich do Kielc, trzy odznaki internowanych w Huszt (różniące się w detalach, posiadające następujące numery: 169, 249, 490), odznaka Legionu Puławskiego, „Miecze Hallerowskie”, odznaka Wojsk Polskich we Włoszech, dwie odmiany Krzyża „Żołnierzom swoim z Ameryki Odrodzona Polska”, Krzyż „Obrona Mienia Polskiego w Rosji 1915—1920”.

Do okresu walk 1918—1921 mam tutaj szereg odznaczeń. Przeważnie one, jak i te wymienione powyżej, nie weszły do Kodeksu Orderowego, miały raczej charakter pamiątkowy, ale może dlatego były bardzo cenione przez właścicieli-uczestników tamtych wydarzeń. Znajdują się tu np.: Gwiazda Obrony Przemyśla z numerem 4477, Krzyż Wołynia (z Mieczami i bez), Krzyż Armii Ochotniczej, Krzyż 206 PP i Obrony Płocka. W dalszej kolejności idą bardzo rzadkie odznaczenia związane z formacjami gen. Stanisław Bułak-Bałachowicza: trzy Krzyże Waleczności (różne odmiany, jeden oznaczony numerem 4241) i Gwiazda Rycerzy Śmierci. Uzupełniają powyższy zbiór Krzyż Zasługi Wojsk Litwy Środkowej oraz Gwiazda Śląska (Krzyż mniejszy i większy).

Na planszy tej znalazły się również odznaczenia z lat późniejszych uogólniające niejako walkę o Niepodległość w tamtych latach. Wszystkie one weszły do

Kodeksu Orderowego. Są to: Krzyż Niepodległości z Mieczami wz. 1930 (chyba najładniejsze odznaczenie polskie), Krzyż Niepodległości wz. 1930 (bez Mieczów), Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918—1921 „Polska Swemu Obroncy” wz. 1928 i Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości wz. 1928.

Tutaj również umieściłem Odznakę Honorową LOPP (złotą) z miniaturą oraz Wawrzyn Akademicki wz. 1934 (złoty i srebrny).

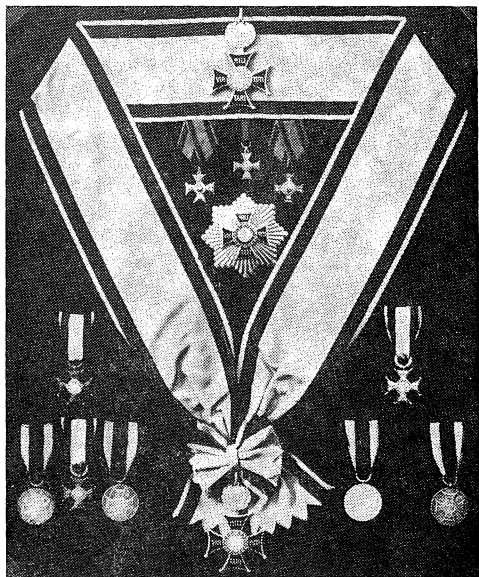
JNT: Z tematem przedstawionym na powyższej planszy związana jest „podplansza” na której umieścił Pan odznaczenia i odznaki odnoszące się do trzech wystąpień patriotycznych, pięknie wpisanych w naszą historię tego czasu, tzn. Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, Powstań Śląskich 1919—1921 i Obrony Lwowa 1918 r.

JJ: Powstanie Wielkopolskie — 12 sztuk, a m.in. Krzyż Wielkopolski „Za Zasługę”, dwa Krzyże Związku Powstańców Wielkopolskich oznaczone numerami: 363 i 7648, Krzyżyk Wojsk Wielkopolskich, Krzyż Rady Ludowej Miasta Poznania, odznaka 1 Dywizji Strzelców Wielkopolskich, odznaka Związku Weteranów Powstań Narodowych oraz Wielkopolski Krzyż Powstańczy wz. 1957.

Powstania Śląskie — 10 sztuk, a wśród nich Gwiazda Śląska „Pro Deo et Patria”, Krzyż 5 PP Rybnickiego, Krzyż 2 Baterii Wojsk Powstańczych, odznaka Grupy Wawelberga, odznak 14 PP Wojsk Powstańczych, Krzyż na Śląskiej wstędze Waleczności i Zasługi wz. 1921 oraz Śląski Krzyż Powstańczy wz. 1946. W ten cykl włączyłem też trzy odznaki dotyczące Śląska Cieszyńskiego: odznaka „Za Obronę Śląska 1919” i dwie odznaki „Plebiscytu Śląsk—Spisz—Orawa”.

Obrona Lwowa — 46 sztuk spośród których znajdują się cztery Krzyże Obrony Lwowa (odmiany) oraz od-

10. Order Virtuti Militari wz. 1944 (m.in. dwa Krzyże Wielkie ze wstęgą i Gwiazdą). U góry trzy Krzyże wybite przez Rosjan po stłumieniu Powstania Listopadowego. U dołu dwie wersje medalu „Lenino — 1943”.



znaki: „Orleń”, Załogi Obrony Lwowa, I, II, III, IV i V Odcinka, Kompanii Starcka, Pociągu Pancernego „Pepetrówka”, Ochotniczej Legii Kobiet. Mam tutaj też Krzyż Miejskiej Straży Obywatelskiej „Za Zasługę”, Krzyż Obrońców Węgła Zagórskiego i Gwiazdę Lewandówki.

JTN: Zachowując ciągłość chronologiczną proszę teraz o przedstawienie planszy z odznaczeniami dotyczącymi walki Polaków w latach 1939—1945.

JJ: Jest ich 70 sztuk. Pomieściłem na tej planszy zarówno odznaczenia związane z Polskimi Siłami Zbrojnymi na Zachodzie jak i z Ludowym Wojskiem Polskim. Znajdują się tutaj m.in. Krzyże Walecznych — 10 sztuk z datą „1920” bitych na Zachodzie (dwa mają numery: 47 412 i 12 866) i 4 sztuki z datą „1944”. Jest tutaj też 8 Krzyży Zasługi z Mieczami, Krzyż Monte Cassino wz. 1944 z nr 4 853, Medal 25-lecia Bitwy o Monte Cassino, Medal Polskiego Ruchu Oporu we Francji, Medal Wojska, Medal Morski Polskiej Marynarki Wojennej, Medal Morski Polskiej Marynarki Handlowej (oba wg wz. 1945), Medal Lotniczy wz. 1945.

Z Ludowym Wojskiem Polskim związane są: Krzyż Grunwaldu I i II Klasy wz. 1944, Krzyż Partyzancki wz. 1945, Medal za Obronę Warszawy 1939—1945 wz. 1945, Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk wz. 1945, Medal Zwcięstwa i Wolności (trzy odmiany), Medal za Udział w Walkach o Berlin i inne.

Dodałem również w tym miejscu takie odznaczenia jak: Medal Siły Zbrojne w służbie Ojczyzny, Medal Za Zasługi dla Obronności Kraju i szereg miniatur.

JTN: Do kolekcji odznaczeń polskich włączył Pan również i te, które są związane z Polonią Amerykańską.

JJ: Ponieważ ich ilość rozrosła się do 67 sztuk zdecydowałem się umieścić je na osobnej planszy. Wśród nich zwróciłbym uwagę na: Medal Kazimierza Pułaskiego z napisem: „Father of American Cavalry 1779—1929”, Medal Związku Narodowego Polskiego z herbami Polski, Litwy i Rusi, srebrny i brązowy Krzyż Legii Honorowej Sokolstwa Polskiego, 4 Krzyże Macierzy Polskiej, odznaka Na Dar Narodowy, oznaki na Sejmy Macierzy Polskiej, Medal „Polish Legion American Veterans”, dwa Krzyże „Za Zasługi dla Polski przy Organizowaniu Zbrojnego Czynu Wychodźstwa” 1916—1918, odznaka Złotu Sokółów w Buffalo.

JTN: Na koniec pozostawiliśmy do omówienia nasz najwyższy i najstarszy Order bojowy, który chyba najbardziej symbolizuje nasze dzieje — Order Wojenny Virtuti Militari. O jego wyjątkowej pozycji świadczy m.in. i ten fakt, że tylko on mógł być noszony w pełnej postaci na płaszczach przez żołnierzy II Rzeczypospolitej (pozostałe wyłącznie na kurtkach mundurowych), i tylko jeden dzień w roku — 11 Listopada, w Święto Niepodległości.

JJ: Order Virtuti Militari najbardziej sobie cenię wśród odznaczeń polskich w moich zbiorach. Został po raz pierwszy nadany 22 czerwca 1792 r. przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Towarzyszył naszym żołnierzom podczas walk wyzwoleniczych. Polska Niepodległa przywróciła go już 1 sierpnia 1919 r. Przyznawany był podczas Kampanii Wrześnio-

wej oraz przez cały okres II wojny światowej. Kapituła Orderu działała w Londynie do 1966 r. W Ludowym Wojsku Polskim przyznano go po raz pierwszy po bitwie pod Lenino w 1943 r., a zatwierdzony został przez PKWN w 1944 r.

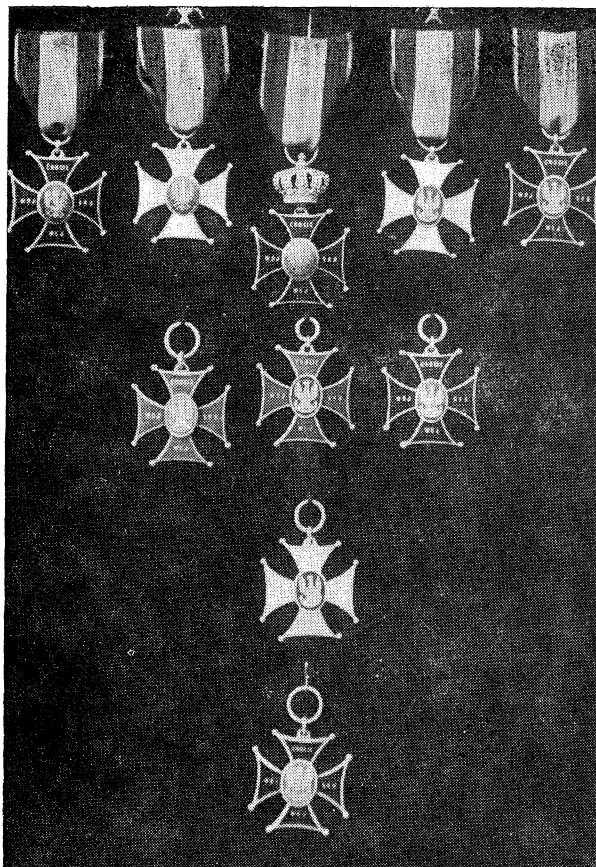
Podobnie jak Order Orła Białego i Order św. Stanisława był w XIX w. przywłaszczony przez zaborcę rosyjskiego, z tym, że spotkał go los znacznie gorszy — został wystawiony na pośmiewisko. Po prostu udekorowano nim masowo żołnierzy rosyjskich za stłumienie Powstania Listopadowego.

Posiadane przeze mnie egzemplarze rozmieściłem na 3 planszach. Pierwsza zawiera ordery od najstarszych do tych nadawanych w dwudziestoleciu międzywojennym. W kolejności chronologicznej przedstawiają się one następująco: srebrny medal, owalny, z czasów Stanisława Augusta Poniatowskiego (pierwotny wzór) na wstążce czerwonej z białymi brzegami oraz jego kopia współczesna — dla pokazania rewersu. Następnie idą ordery w postaci znanego krzyża na wstążce o barwach obowiązujących do dziś — ciemnoniebieskiej z czarnymi paskami wzdłuż brzegów. Z czasów Stanisława Augusta pochodzą też trzy Krzyże srebrne, wykonane ręcznie, z Pogonią na rewersie — jeden z nich wyróżnia się uszkiem ułożonym z liści dębowych. Z czasów Księstwa Warszawskiego mam dwa złote Krzyże i jeden srebrny, wszystkie z Pogonią na rewersie. Złote mają uszka w kształcie wienca z liści dębowych z żółdkiem, srebrny z liści laurowych. Wg wzoru 1919 posiadam Krzyż Wielki Orderu Virtui Militari z Gwiazdą, Krzyż Kawalerski, dwa Krzyże złote, IV klasy, oznaczone numerami: 7 (na wstążce zszywanej, pierwsze nadania, gdy wstążki jeszcze nie były wykonywane fabrycznie) i 1533, oraz dwa Krzyże srebrne — V klasy. Do tego dołączyłem jeszcze Krzyż srebrny wykonany w Palestynie podczas II wojny światowej oraz trzy miniaturki. Tutaj też znalazła się Gwiazda wykonana wg wz. 1919, ale chyba już po wojnie, gdyż orzełek nie posiada korony.

JTN: Na planszy tej umieścił Pan również 10 Krzyży „Cnocie Wojskowej”. Są one bardzo podobne w kształcie do Virtuti. O ile wiem były związane z Legionami Polskimi z czasów I wojny światowej?

JJ: Owszem. Miały one zastąpić wtedy dawny Krzyż Virtuti Militari, czego dowodem jest np. spolszczony napis: „Cnocie Wojskowej”. Władze austriackie nie zgodziły się jednak na wprowadzenie polskiego odznaczenia, tak że order ten nie wszedł w życie. Mówiąc na marginesie Krzyż „Cnocie Wojskowej” znalazł się nieprzypadkowo, wraz z innymi, na planszach z Virtui Militari. Postanowiłem bowiem wzbogacić je również innymi odznaczeniami mającymi we wzorze motyw Virtuti Militari.

Wracając do Krzyża „Cnocie Wojskowej” trzeba chyba uznać, że te przykłady jakie u mnie się znajdują są niezrealizowanymi projektami, różniącymi się w detalach. Dostałem je od znanego rytownika krakowskiego, ich autora, Stanisława Niemczyka posiadającego swój warsztat w Sukiennicach. Przedstawiają się następująco: trzy złożone, jeden bez emalii, dwa emaliowane na biało i czarno. Motywem awersu jest orzeł piastowski. Pozostałe 7 sztuk ma orła strzeleckiego — 4 z nich złożone i pokryte emalią:



11. Order Cnocie Wojskowej.

białą, czarną, granatową i czerwoną, 2 srebrzone z emalią czarną i białą, 1 z tarczą środkową nieco większą i czarną emalią.

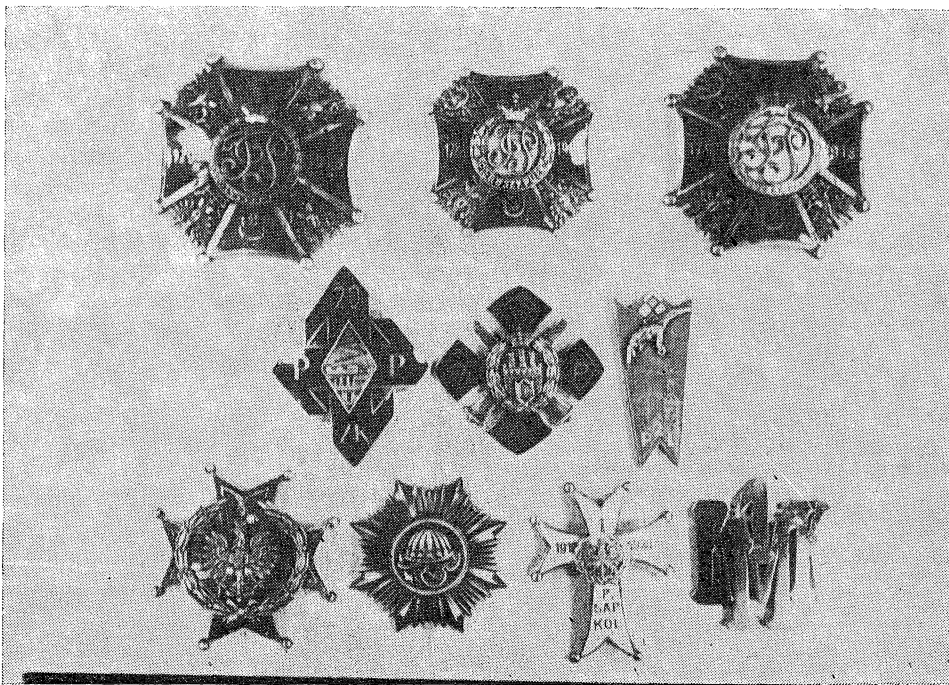
JTN: Na następnej planszy umieścił Pan komplet Orderu Virtui Militari wybity dla żołnierzy na Zachodzie tuż po zakończeniu działań bojowych.

JJ: Zostały wykonane przez firmę florencką „Picciani & Barlacchi”. Jest tutaj Krzyż Wielki z datą 1792 na rewersie, z zawieszeniem w postaci korony królewskiej, wieniec złożony z dwóch gałązek, Gwiazda od Krzyża Wielkiego, dwa Krzyże Komandorskie (zawieszenie w postaci korony królewskiej, spłaszczonej w stosunku do przepisowej, na jednym wieniec złożony z dwóch gałązek, na drugim z jednej gałązki laurowej), Krzyż Kawalerski, Krzyż Złoty, Krzyż Srebrny. Wszystkie one zawieszane są na odpowiednich wstążkach, różnej szerokości, zależnie od klasy.

JNT: Na trzeciej z kolei planszy znajdują się Ordery Virtui Militari wg wz. 1944 związane z Ludowym Wojskiem Polskim.

JJ: Na czołowym miejscu znajdują się dwa Krzyże Wielkie, z tym że jeden ma na rewersie jeszcze monogram „RP” a drugi już „PRL”. Dalej idą: Gwiazda od Krzyża Wielkiego, Krzyż Złoty i Krzyż Srebrny. Mam tutaj też Krzyż Srebrny wybity w 1943 r. w Związku Radzieckim (po bitwie pod Lenino) oraz związany z tą bitwą Medal Zasłużonym

144



12. Odznaki pamiątkowe niektórych oddziałów wojskowych z lat 1918—1939 stacjonujących w Krakowie. Rząd górny: 8 Pułk Ułanów Ks. J. Poniatowskiego (pośrodku wersja ostateczna z 1928 r.); rząd środkowy: 20 Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej, 6 Pułk Artylerii Lekkiej, 2 Pułk Lotniczy; rząd dolny: 5 Batalion Sanitarny, 5 Batalion Pancerny, 1 Pułk Saperów Kolejowych (potem 1 Batalion Mostów Kolejowych), 1 Batalion Mostów Kolejowych — projekt?

Oprócz wymienionych w Krakowie stacjonowały w tym czasie również: 5 Pułk Artylerii Ciężkiej, 5 Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, 5 Dywizjon Artylerii Konnej, 5 Batalion Saperów, 5 Batalion Łączności, 5 Dywizjon Żandarmerii, 5 Szwadron Pionierów, 3 batalion 12 Pułku Piechoty.

niszczą je, lub co gorsza gubią. A zdarzyło mi się to kilka razy. No, ale cóż robić z pewnym księdzem, który zgubił mi dość cenną publikację o odznaczeniach, a potem zadeklarował, że co prawda nie odkupi mi jej, ale za to będzie się często modlił w mojej intencji...

JTN: Uzupełnieniem orderów i odznaczeń są w Pańskich zbiorach, identycznie eksponowane, odznaki pamiątkowe związane z historią Polski.

JJ: Powiem od razu, że odznaki traktowałem raczej drugorzędnie w stosunku do orderów i odznaczeń i specjalnie, zwłaszcza pod względem merytorycznym nie zajmowałem się nimi. Z biegiem lat przybywało ich jednak i tak uzbierała się niezła kolekcja. Pozwoliło mi to nabyć dość dużego rozeznania wśród nich. Na dwóch planszach umieściłem odznaki odnoszące się do okresu 1914—1921. Pierwsza, licząca 108 sztuk, zawiera odznaki związane z Naczelnym Komitetem Narodowym — departamentów Komitetu, rocznic i zjazdów, uroczystości patriotycznych, którym patronował NKN. Na drugiej planszy znajdują się odznaki wojskowe odnoszące się do formacji polskich z czasów I wojny światowej i wojny polsko-radzieckiej. Jest ich także 108 sztuk (bo tyle liczby każda plansza — 12 × 9 sztuk), przy czym umieściłem tutaj też odznaki z lat późniejszych upamiętniające tamte wydarzenia. Widzimy na tej planszy m.in. legendarny „Parasol”, odznaki wszystkich Brygad Legionów Pol-

skich, swastykę 4 pułku piechoty i krzyż 6 pułku piechoty Leg. Pol., Krzyż Legionowy, Krzyż Dowódców, odznakę II Korpusu na Wschodzie, Krzyż Polskiej Organizacji Wojskowej, odznakę Dywizji Syberyjskiej, Legionu Polskiego w Finlandii, Frontu Pomorskiego, Armii Ochotniczej gen. Hallera, Frontu Litewsko-Białoruskiego, 1 Baterii IX Dyonu Artylerii Konnej (Krakusów), Związku b. Legionistów. Wszystkie one były chętnie i z dumą noszone przez weteranów w Polsce Odrodzonej.

Z kolei na 3 planszach znajdują się odznaki pułkowe wojska II Rzeczypospolitej. Jest ich w sumie 324 sztuki, przy czym posiadam komplet odznak kawalerii, lotnictwa i broni pancernej, a z piechoty brakuje mi tylko odznaki 80 pułku. Nie mam skompletowanych odznak artylerii oraz oddziałów technicznych i sanitarnych. Dodam, że niektóre z nich występują u mnie w kilku odmianach (starsze i nowsze wersje).

Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie z okresu II wojny światowej mam prezentowane na jednej planszy w ilości 108 sztuk. Są tutaj odznaki związane z Armią Polską we Francji, 2 Korpusem Polskim, 1 Dywizją Pancerną, lotnictwem, 1 Korpusem Polskim i inne. Mam ich niemal komplet. Warto jeszcze wspomnieć, że były one wykonywane w większości już po zakończeniu II wojny, niektóre nawet w ostatnich latach,

ale dzięki kolegom z Londynu również i one trafiły do mojej kolekcji.

JNT: Kończąc ten fragment wywiadu, który odnosi się do orderów, odznaczeń i odznak prosiłbym o podanie jakiejś anegdoty z nimi związanej, bo jak wiem zna ich Pan bardzo dużo.

JJ: Może taki autentyczny fakt z Legionów Polskich. Było to w październiku 1916 r. po kampanii na Wołyniu, gdzie legionieści ze wszystkich Brygad spisali się nader dzielnie, co zwróciło uwagę dowództwa niemiecko-austriackiego. Rozeszła się pogłoska, że jakaś ważna osobistość przyjedzie do Kowla i będzie, obok żołnierzy niemieckich i austriackich, dekorować odznaczeniami bojowymi również legionistów. Uzgodniono, że wytypuje się dwóch oficerów oraz po jednym szeregowcu z każdego pułku. Jednym z wytypowanych z I Brygady był por. Skarga z 1 Pułku Ułanów (beliniak). Zastanawiano się dlaczego właśnie on, wszak w I Brygadzie było mnóstwo żołnierzy bardziej znanych, niektórzy popisali się w tych bojach wprost niewiarygodnym bohaterstwem.

Ważną osobistością okazał się sam cesarz niemiecki Wilhelm II.

Po dekoracji sprawa wyszła na jaw, przy kieliszku w pobliskiej gospodzie. Otóż por. Skarga wygadał się, że jest dezterem z armii niemieckiej i dlatego specjalnie wysłano jego z I Brygady, aby sam cesarz dekorował żołnierza polskiego-dezterera ze swojej armii.

Jak wspominałem odznaczenia są częścią naszej historii, brały w niej udział. Były chwile podniosłe od których iza się kręci w oku. Ot, chociażby ten fakt, gdy w gorących dniach sierpniowych 1920 r. Marszałek Józef Piłsudski, na linii frontu pod Puławami, szedł pieszo w pierwszych szeregach piechoty z adiutantem niosącym walizeczkę z orderami, którymi Naczelnny Wódz natychmiast po walkach dekorował swoich żołnierzy. Taki mizerny kawałek metalu, wręczony w niecodziennych warunkach, spowodował, że w żołnierzy wstąpił nowy duch bojowy.

JTN: Przejdźmy teraz do innych kolekcji. Ważną pozycję w Pańskich zbiorach zajmują tłoiki pieczętne

13. Pieczęć Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego Kadencji Grodzieńskiej z 1775 r. (zdjęcie celowo odwrócone).



14. Tłoiki pieczętne. Od lewej u góry „ZASTĘPCA WOYTA WSI BINCZYCE” i pieczęć Kapituły Krakowskiej; u dołu: „PIECZĘĆ REGIMENTU 2 GO LEGI 1” i „C. K. SĄD POWIATOWY w WIELICZCE” (zdjęcie celowo odwrócone).

Przyznam się, że wielkim przeżyciem był dla mnie widok pieczęci Trybunału Głównego Wielkiego Księstwa Litewskiego z 1775 r. Zwłaszcza ogromne wrażenie wywołuje zachowany duży fragment drewnianego trzonu tkwiący w tłoiku, aż wypolerowany od użycia.

JJ: Uważam ten tłoik za jeden z najcenniejszych eksponatów jakie znajdują się u mnie. Miałem nawet kilka lat temu propozycję z Wilna, aby go sprzedać do tamtejszego muzeum.

Mam łącznie 216 tłoików różnego rodzaju (lakowe i tuszowe, a jeden tzw. suchy — do wyciskania) w większości sygnetowych z herbami i monogramami. Zaczęło się dość prozaicznie. W lecie 1947 r. mój znajomy, kpt. Leon Lewicki podarował mi jeden tłoik, potem drugi. Do tej pory tego nie zbierałem, ale kiedy inni znajomi zaczęli mi oferować również tłoiki pieczętne postanowiłem i nimi powiększyć swoje zbiory. Nie bez znaczenia był fakt, że uświadomiłem sobie coś co można by nazwać niepowtarzalnością tłoików — po prostu o ile order, odznaczenia czy odznaki istnieją w większej ilości o tyle każdy tłoik pieczętny występuje tylko w jednym egzemplarzu, nie ma dwóch identycznych tłoików. Iluż znanych ludzi mogło mieć je w rękach, na ilu ważnych dokumentach były odbite? Poza tym niektóre z nich są prawdziwymi dziełami sztuki nie tylko ze względu na ryt znajdujący się na nich, ale także na uchwyty, często pięknie wykonane w kształcie postaci ludzkich czy zwierząt w najróżniejszym materiale.

JTN: Proszę o wymienienie najciekawszych tłoków, zwłaszcza tych związanych z Krakowem.

JJ: Wśród nich na pierwszym miejscu stawiam tłok pieczętny Kapituły Krakowskiej z herbem (Trzy Korony) i postaciami św. Stanisława i św. Wacława. Oprócz niego posiadam też tłoki z następującymi napisami: „Żegluga Polska Kraków”, „C.K. Sąd Powiatowy w Wieliczce”, „Zastępca Wójty Wsi Binczyce”, „K.U.K. Divisions Gericht in Krakau”, „Czwarta Szkoła 4-ro Klasowa Miejska w Krakowie”, z okresu okupacji niemieckiej: „Volksdeutsche Gemeinschaft Ortsgruppe Krakau”, „Generalgouvernement der Stadthauptmann in Krakau — 52”, „Postamt Krakau 5”, „Postamt Krakau 7a”.

Dysponuję również m.in. pieczęcią sygnetową używaną przez znanego poetę Władysława Syrokomłę oraz takimi też ciekawostkami jak dwie pieczęcie do listów z napisami: „Leć i wracaj” i „Leć i mów, że ja żyję zdrów”.

JTN: Mówiąc o pieczęciach nie sposób nie wspomnieć o dyplomach znajdujących się również u Pana.

JJ: Mam ich ponad 50 sztuk, w większości pergaminowych, polskich i zagranicznych. Niewątpliwie najcenniejszymi są cztery dyplomy z podpisami i pieczęciami naszych królów: Jana Kazimierza, Michała Korybuta Wiśniowieckiego, Augusta II Mocnego i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Są to dokumenty cechowe, niestety nie związane z Krakowem.

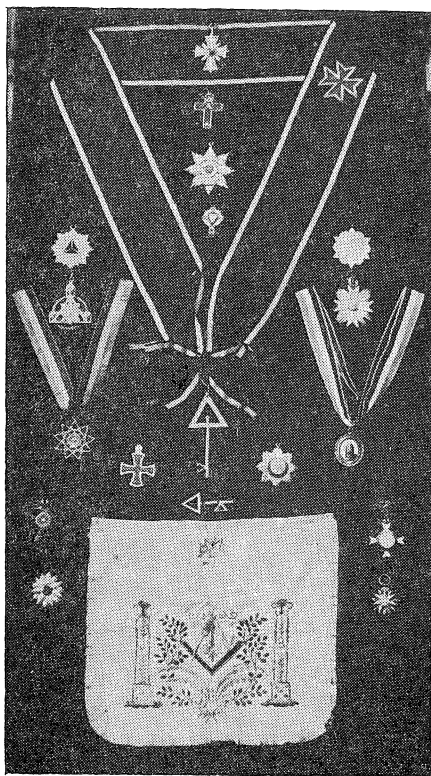
Posiadam kilka dyplomów odnoszących się do historii Śląska z podpisami cesarzy: Rudolfa II, Macieja, Ferdynanda III. Oprócz tego mam szereg nadań szlacheństwa z pieczęciami i podpisami cesarzy niemieckich — Wilhelma I i Wilhema II, cesarza austriackiego Franciszka Józefa I i cara Aleksandra II. Wśród nich na uwagę zasługuje nadanie szlacheństwa Teodorowi Baranieckiemu prezesowi Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie z 30 stycznia 1888 r. podpisanego przez cesarza Franciszka Józefa I.

JTN: Przy tych ostatnich dokumentach rzucają się w oczy piękne, kolorowe miniatury oraz duże pieczęcie lakowe zawieszone w artystycznych puszkach wykonanych ze szlachetnych metali.

JJ: Jedną z tych puszek była przyczyną scysji między mną a jednym ze znajomych, który zamarzył sobie, że gdybym wydłubał pieczęć, to on by z niej zrobił... puderniczkę dla żony. Od tej pory z tym panem zerwałem wszelkie kontakty.

Wracając do tematu znajdują się u mnie jeszcze dyplomy uniwersyteckie (przeważnie z Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale też i Lwowskiego), kilka dyplomów masonskich oraz obywatelstwo honorowe z 13 września 1847 r. miasta Tarnopola dla Józefa v. Widmana i adres hołdowniczy z 18 marca 1939 r. Poznania dla marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza.

Posiadam też wiele nadań orderowych z podpisami znanych osobistości (m.in. J. Piłsudskiego, gen. S. Sosnkowskiego, Wojciecha Korfańskiego, prezydenta Mościckiego, gen. Sławoja Składkowskiego, gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza). Tutaj również znajduje się nadanie Orderu św. Stanisława III klasy z 1866 r. podpisane przez cara Aleksandra II. Do nadań orderowych dołączyłem też świadectwa szkół wojskowych oraz dużą ilość legitymacji do odznaczeń i odznak.



15. Plaszka z masonicami. U góry Wielka Wstęga łoży kaliskiej „Hesperus”, u dołu fartuszek Wielkiego Mistrza.

JTN: Swą tajemniczością i symboliką zawsze oddziałowują na wyobraźnię masonica. Nawet i one są reprezentowane w Pańskich zbiorach.

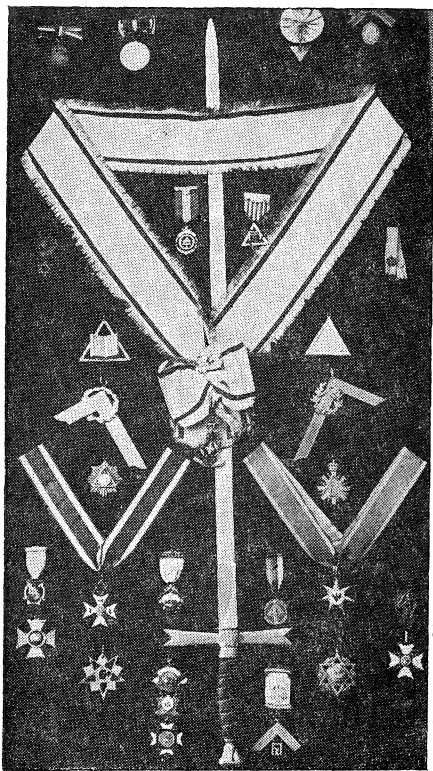
JJ: Wyeksponowałem je podobnie jak odznaczenia — na 4 plaszach. Ogółem mam 73 sztuki odznak masonskich (m.in. odznakę krakowskiej łoży „Przesąd Zwyciężony”) do których dodałem 9 odznak organizacji masonizującej — Schlarafii. Pomiedzy odznakami zawiesiłem na plaszach 4 Wielkie Wstęgi (w tym Wielką Wstęgę łoży kaliskiej „Hesperus”), 7 wstęg na szyję i dwa fartuszki — Wielkiego Mistrza i Czeladnika. Oprócz nich znajduje się jeszcze kilka symboli masonskich — kątownice, kielnie, klućce.

Miejsce naczelne zajmuje zaś miecz ceremonialny łoży wrocławskiej (duża rzadkość) z emblematami masonskimi na głowni. Jelec miecza pokryty jest z obu stron rytym napisem, na jednej stronie: „S. / l. / Loge / Hermann zur Beständigkeit / or. Breslau”, z drugiej: „Alfred Kahn / Mstr. v. St. d. Loge / Friedrich zur Gierchtigkeit / os. Berlin 1928”.

Do tego też należy dodać, stojący osobno, puchar masonski z grubego szkła z wyrytymi na czaszy symbolami i napisem po stronie przeciwnej: „Br. / A. Werner / S / L. Br. / Bruno Hinz / 20.12.25”.

JTN: Posiada Pan także pokaźną ilość medali pamiątkowych i plakiet.

JJ: Zdołałem zgromadzić 316 medali z różnego czasu, w większości współczesnych. Najbardziej znaczącą pozycję wśród nich zajmuje medal srebrny z 1636 r. poświęcony królowi Władysławowi IV,



16. Pląsza z masonicami. Pośrodku miecz ceremonialny łoży wrocławskiej.

sygnowany przez Sebastiana Dadlera. Na awersie jest przedstawiona scena hołdu bojarów i składanie sztandarów przed królem, na rewersie hołd postów tureckich i szwedzkich. Obok niego znajduje się kilkadziesiąt medali odnoszących się do Krakowa i ludzi związanych z naszym miastem. Widzimy tutaj np. medale ku czci prezesów Senatu Wolnego Miasta Krakowa Stanisława Wodzickiego i Jana Schindlera, księdza Piotra Skargi, mistrza Jana Matejki, Stanisława Tomkowicza. Jest kilka medali poświęconych królowi Janowi III Sobieskiemu, ks. Józefowi Poniatowskiemu, Tadeuszowi Kościuszce, Józefowi Piłsudskiemu. Niektóre upamiętniają ważne wydarzenia krakowskie — pogrzeb Adama Mickiewicza, jubileusz Józefa Ignacego Kraszewskiego, otwarcie Collegium Novum itp. Również na innych medalach znajdują się motywy krakowskie jak chociażby na medalu z 1887 r. gdzie na awersie przedstawiony jest Wawel i kościół Mariacki zwieńczone herbami Polski, Litwy i Rusi, a na rewersie herb Węgier i napis w otoku: „Polak Węgier dwa bratanki — i do szabli i do szklanki.”

Jeśli zaś idzie o plakiety i medaliony to mam ich znacznie mniej bo tylko 40 sztuk, niemal w całości odlanych w brązie. Bardzo sobie cenię medalion z piersiem kardynała Albina Dunajewskiego z 1890 sygnowany przez Józefa Hakowskiego. Jest on identyczny z tym jaki znajduje się na sarkofagu kardynała w krypcie na Wawelu. Na innych przedstawione są podobizny m.in. Adama Mickiewicza (z 1829 r.), Juliusza Słowackiego (z 1909 r.), Jana III Sobieskiego (2 sztuki), Jana Matejki, Księcia Józefa Poniatow-

skiego, Tadeusza Kościuszki (2 sztuki, na jednym medalionie sygnatura Kazimierza Chodzińskiego i miejsce wykonania — Wiedeń 1917 r.). Marszałek Józef Piłsudski występuje na 4 medalionach (jeden z nich sygnowany przez Józefa Aumillera) i jednej plakiecie wydanej z okazji X Zjazdu Legionistów w Tarnowie 9 sierpnia 1931 r. Mam też plakietę z gen. Józefem Hallerem wykonaną w 1917 r. w Zakopanem i sygnowaną przez Kazimierza Chodzińskiego oraz medalion poświęcony Komendantowi Legionów Polskich gen. Stanisławowi Puchalskiemu wykonany przez Jana Raszkę w 1916 r. J. Raszka jest też autorem medalionu wydanego na pamiątkę oswobodzenia Krakowa 31 października 1918 r. Dwie plakiety odnoszą się do uroczystości grunwaldzkich w Krakowie w 1910 r. — na jednej król Władysław Jagiełło z Wielkim Księciem Witoldem, z herbami Polski, Litwy i Rusi, depczą zwłoki Wielkiego Mistrza, na drugiej jest półplastycznie wymodelowana przez L. Gozdziejewskiego bitwa pod Grunwaldem według znanego obrazu J. Matejki. Przy okazji dodam, że z tych uroczystości posiadam też ładnie wykonaną skarbonkę pamiątkową z królem Jagiełłą.

Wracając do plaket chciałbym jeszcze wspomnieć o dwóch — jedna poświęcona jest Powstańcom Śląskim druga Obrońcom Lwowa.

Pomiędzy plakietami i medalionami (są one wszystkie zawieszane na ścianie) umieściłem też miniaturę tumby grobowej króla Władysława Łokietka na Wawelu oraz przedwojenną odznakę służby katedralnej wawelskiej — na niebieskim tle Trzy Korony, w dekoracyjnym obramieniu, wykonaną przez Mieczysława Walentę w Krakowie.

JTN: Oprócz wymienionych, najważniejszych kolekcji, jest również mnóstwo innych przedmiotów, które zgromadził Pan na przestrzeni lat. Rzucają się w oczy zabytkowe meble, figurki i naczynia porcelanowe, szkło artystyczne, stare srebra. Wypada wspomnieć jeszcze o kilkudziesięciu orzełkach od czapek wojskowych z różnego czasu i kilkuset pocztówkach z dominującą tematyką krakowską i patriotyczną. Wśród tych ostatnich znajdują się kartki pocztowe z przełomu XIX/XX w. z wydrukowanymi pieśniami patriotycznymi — w sumie 60 sztuk. Posiada Pan również cenny zbiór pierścionków patriotycznych oraz tych produkowanych w okopach podczas I wojny światowej — 80 sztuk. Zwraca uwagę sygnet z Powstania Listopadowego (żelazny, z trupa czaszką), który służył jako legitymacja dla emisariuszy z Galicji i równocześnie pieczętowano nim kwitowanie datków na cele powstańcze.

O których eksponatach chciałby Pan jeszcze wspomnieć?

JJ: Podkreślę jeszcze raz, że zbierałem wszystko co miało jakikolwiek związek z naszą historią, nawet gdy były to rzeczy wykonywane współcześnie. Tak znalazła się u mnie kolekcja płaskorzeźb z postaciami wybitnych Polaków wykonanych w latach 50-tych przez rzeźbiarza Nikodema Herolda, mojego dobrego znajomego. Zasłynął on m.in. z tego, że przed wojną pracował przy konserwacji słynnej Kaplicy Boimów we Lwowie. Otóż nabyłem od niego, wyrzeźbiony na deseczkach z gruszy, poczet królów polskich. Brakuje w nim, co prawda, Konrada Mazowieckiego, ale jak

powiedział p. Nikodem: „*tego bandyty nie będzie robił*”. Oprócz tego wykonał na małych płytkach i krążkach z kości słoniowej (służyły do tej pracy stare kule bilardowe) popiersia: Jana Matejki, Józefa Ignacego Kraszewskiego, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Aleksandra Fredry, Fryderyka Chopina, Artura Grottgera, Stanisława Moniuszki, Henryka Sienkiewicza. Jest kilka wizerunków członków rodziny Sapiehów: ks. Adama, ks. Leona i oczywiście ks. Adama Stefana metropolity krakowskiego. Tadeusza Kościuszkę wyrzeźbił dwukrotnie — młodszego i w wieku starszym. Uzupełniają zbiór: Jan Długosz, Mikołaj Kopernik, Joachim Lelewel, Władysław Łoziński i dwaj królowie: Kazimierz Wielki oraz Władysław Jagiełło.

Gdy stałem się posiadaczem tej kolekcji umieściłem wszystkie płaskorzeźby na jednakowych podkładkach z ramkami specjalnie zamówionymi przeze mnie do tego celu.

Nikodem Herold należał do tej grupy osób, którzy swoimi darami znacznie wzbogaciły moje zbiory. Korzystając z okazji chciałbym wymienić i innych: Stanisław Augustynowicz-Ciecierski, Leon Lewicki, Edward Smoczy, Władysław Jurek, Feliks Scibałło, znajomi z Londynu — Jan Domański, Ryszard Dembiński, Mieczysław Białkiewicz oraz Wincenty Gawron z Chicago. Oprócz nich było wielu, bardzo wielu ofiarodawców, pojedynczych eksponatów, których na zawsze zachowałem w serdecznej pamięci. Zdarzały się nawet i tego typu prezenty, jak np. od p. Andrzeja Smoleńskiego z Warszawy, który wykonał specjalnie dla mnie 6 akwarel przedstawiających 12 postaci (po dwie na każdej akwareli) w strojach or-

derowych najstarszych orderów polskich i zagranicznych.

JTN: Niewątpliwie niektóre z tych darów posiadają w swojej historii i stronę anegdotyczną.

JJ: O tak! Np. kiedyś, gdy pracowałem we wspomnianej jednostce wojskowej przyszedł jeden szeregowy i po oglądnięciu moich zbiorów postanowił przekazać mi statuetkę z popiersiem gen. Karola Świerczewskiego. Przyjąłem dar z wdzięcznością i po dokładniejszym przyglądnięciu się popiersiu stwierdziłem, że przedstawia ono akurat marszałka Śmigłego-Rydza.

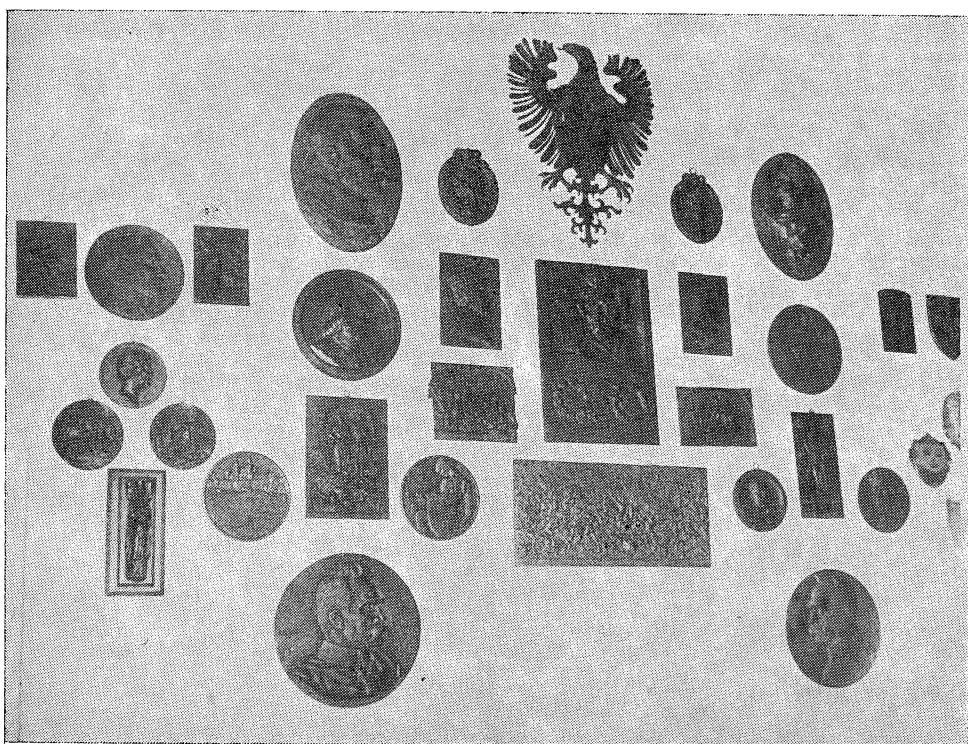
JTN: Z biegiem lat Pańskie zbiory nabrały, no i nabierają nadal ogromnej wartości.

JJ: Chcę, aby Pan wyraźnie napisał, że nigdy nie zbierałem niczego ze względu na wartość materialną, ale wyłącznie na walory historyczne. To mi zostało do tej pory. Dla mnie częstokroć ma większe znaczenie jakaś skromna odznaka z, powiedzmy, miedzi niż duża gwiazda ze złota wysadzana drogimi kamieniami. Najbardziej denerwują mnie ci, których nurtują wyłącznie ceny. Jest to smutne gdy pamiątki naszej przeszłości ocenia się wartością złotówki czy dolara.

Nawet gdybym chciał to i tak nie potrafię podać aktualnej ceny danego przedmiotu bo po prostu nie wiem, nie interesuje mnie to.

JTN: Godnym podkreślenia jest fakt, że Pan chętnie udostępnia swoje zbiory czy to placówkom muzealnym czy osobom prywatnym. Mogę tutaj posłużyć się własnym przykładem gdy urządziłem dwie wystawy dla Muzeum Historycznego m. Krakowa — „*Armia Kraków*” i „*Żołnierz polski na frontach II wojny światowej*”. Wypożyczył mi Pan bardzo dużo

17. Kolekcja plakiet i medalionów.



ekspонатów, dosłownie wszystko co tylko chciałem. Mówię to nie bez satysfakcji.

Przeglądając Pańskie archiwum widzę pisma z podziękowaniami za użyczenie zbiorów m.in. od: Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Historycznego m. Krakowa, Muzeum Historycznego m. Warszawy, Muzeum Śląskiego we Wrocławiu. Muzeum Sztuki Medalierskiej również z Wrocławia, Oddziału krakowskiego PAX-u, Komitetu Opieki nad Kopcem J. Piłsudskiego, od różnych ekip filmowych. Ekspozycje te wzbogacały takie tematy wystaw jak: „Wojско polskie na Śląsku w okresie wojen napoleońskich”, „Pamiętki maseńskie”, „Echa Victorii” (w rocznicę Święta Kawalerii 1933 r.), „Tadeusz Kościuszko”, „W stulecie Powstania Styczniowego” i wiele innych.

Dużo na temat Pana zainteresowań napisano w prasie polskiej (22 artykuły i wywiady) i zagranicznej.

JJ: Zdaję sobie sprawę, bez fałszywej skromności, jaką pozycję zajmują moje zbiory. Dlatego udostępniam je wszystkim, którzy chcą je zobaczyć lub skorzystać z nich przy różnych opracowaniach. Ważne jest dla mnie, aby jak najwięcej osób mogło się z nimi zapoznać. Wszyscy wiemy jak ekspozycje znajdujące się w rękach prywatnych mają, siłą rzeczy,

utrudnioną drogę do popularyzacji. Dlatego do szewskiej pasji doprowadzają mnie kolekcjonerzy, którzy chomikują swoje zbiory. Jeszcze gorsi są ci, którzy wiedząc o pracy nad jakąś publikacją, czy to popularną, czy naukową, dopiero po jej ogłoszeniu uprzedmiotem informują (często z odpowiednio utrafiionymi wyrzutami) że mają to, to i tamto, a autor tego nie wykorzystał przez co praca wyraźnie straciła itp. Coś takiego powinno się karać!

Dlatego moją dewizą jest — nie mam zamiaru ukrywać przed nikim swoich zbiorów.

JTN: W tym miejscu nie mogę nie zadać pytania — jak Pan widzi ich przyszłość?

JJ: Otóż to! Kto by przypuszczał, że urośnie to do rangi najważniejszego mojego problemu życiowego? Odpowiem wprost — nie wiem. Postawiłem jeden warunek — zbiory te nie mogą opuścić mojego ukończonego Krakowa. Być może jakaś ich część trafi do Waszego muzeum.

JTN: Bardzo Panu dziękuję za rozmowę, którą zakończę cytatem z listu jaki nadszedł do Pana z Muzeum Wojska Polskiego z Chicago:

„Naprawdę szczęśliwe będzie to muzeum, które kiedyś nabędzie Pana kolekcję.”